POLSKA NARODOWA

Nr 48 (113) Poznań 27 listopada 1938 Rok 3. Cena 10 gr

Na marginesie ustawy prasowej

Co o tem sądzić?

Nie tylko szersze sfery społeczeństwa, ale nawet organizacje zawodowe jak Związek Dziennikarzy i Związek Wydawców, za skoczone zostały projektem nowej ustawy prasowej.

Pozornie chodzi głównie o ujednolicenie obowiązującego ustawodawstwa prasowego oraz zapobieżenie pewnym przestępstwom prasowym. Pozornie jednak tylko. W rzeczywistości ustawa ta, to „projektowany kaganiec" wg wyrażenia „Il. Kurj. Codz.", mający zapewnić większy wpływ na oblicze prasy.

Mniejsze już o to, że odpowiedzialność za artykuł, wykraczający wg cenzora za dozwolone ramy, spada nie tylko na autora, ale i redaktora, wydawcę oraz drukarza jednocześnie.

Ważne jest natomiast, że...

„po stwierdzeniu, iż pismo wielokrotnie zamieszczało artykuły złośliwe, sąd ma prawo pismo takie zawiesić po wysłuchaniu stron.

Nie można wydawać pisma zbliżonego pod względem formy lub układu treści do pisma zawieszonego już przez sąd.

Redaktorzy pism zawieszonych nie mogą przez pewien okres czasu spełniać funkcyj redakcyjnych.

„Dekret ogranicza możność sprawowania funkcyj redakcyjnych przez osoby kilkakrotnie karane."

Jeśliby takie sformułowanie nie uległo zmianie, wprowadzenie określenia „złośliwe" byłoby w prawodawstwie czemś niesłychanym. Wszak pojęcie złośliwość jest zupełnie względne, rozciągli we i umożliwia interpretację najdowolniejszą.

Przecież mogłoby się zdarzyć, że podanie faktu zamalowania przez O. Z. N. smołą „Kuriera", cenzor uznałby za złośliwe, jako że O. Z. N. jest „zbliżony" do rządu.

Kilka takich wypadków, a w rezultacie redaktor traci zdolność zarobkowania, zostaje na bruku bez chleba, jakby popełniwszy najcięższą zbrodnię.

A zawieszenie niewygodnego pisma?

* * *

Nie chcemy używać własnych określeń, nie chcemy wypowiedzieć własnymi słowami, co sądzimy o tym ostatnim „upominku" dla niezależnej prasy.

Cenzura jest z nami nie w najbliższej zgodzie, zacytujemy więc raczej niekonfiskowane ustępy z „Kuriera Poznańskiego" i dwu pism prorządowych „Dziennika Pozn." oraz „Il. Kur. Codz."

Pisze „Kurier":

„Co dla dziennikarzy zarówno, jak dla wydawców oznacza niejawność obrad sądów przy przestępstwach prasowych, tłumaczyć nawet nie potrzeba. To samo powiedzieć należy o przymusie zamieszczania „komunikatów" prezesa Rady Ministrów o treści niewiadomej, a o rozmiarach do 300 wierszy druku. Czy tymi „komunikatami", które przecież mogą być częste, zamierza się zetatyzować prasę polską?"

„Dziennik" tak sądzi:

„Bo prasa polska na ogół zasługuje na zaufanie. Nigdy nie była przekupna, zawsze bardzo patriotyczna. Niech więc rząd ujednolica prawo, niech ukróca — tak jak to robi dekret prasowy — szantaże prasowe, ale niech nie zechce zamykać swobody wypowiedzenia zdania i swobody oceniania sytuacji w kraju. Łacno się może zdarzyć, że wtedy rząd pozostanie tylko z raportami swych podwładnych urzędników o tym, co myśli, czuje i mówi obywatel. Miernik to tymczasem bardzo zwodniczy. Chociażby dla tego, że życie mieni się tysiącami barw, nie każdy zaś ma odwagę, umie i chce ocenić ich wymowę."

Najtrafniej zaś określa przyszłość „I. K. C.".

„Nadchodzą czasy, gdy jedynym bezpiecznym posterunkiem dziennikarskim będzie... redagowanie „Monitora". Wszak nawet „Gazeta Polska" była konfiskowana. Dziennikarz nie wie dziś ani dnia, ani godziny. I nie wie, czy pisząc na dzień uroczysty artykuł pod tytułem „święto wolności", nie będzie musiał na drugi dzień umieszczać w podwójnej objętości... sprostowania, nadesłanego przez Syndykat Dziennikarzy. Już lepiej milczeć. Bo, jak mówi przysłowie: „Milczenie jest złotym krzyżem zasługi, a mowa — Berezą..."

* * *

Polskie dziennikarze od początku istnienia polskiej prasy nie raz i nie dwa dali sobie z „różnymi rzeczami" radę.

Bronić niezależności przekonań i sumienia będziemy wszystkimi siłami.

Stan jednak jest, jak sami widzicie bardzo groźny. Wie o tym społeczeństwo i nie będzie szczędziło uczciwej prasie swego poparcia. Napewno stanie po naszej stronie!

* * *

Nieraz trzeba było czytać pisma pomiędzy „wierszami". W latach 1914—1918 wiadomości o „regularnym odwrocie na z góry upatrzone pozycje, celem wzmocnienia obrony", lub wieści przesadnie radosne — oznaczały klęskę.

Wówczas dobrze umieliśmy odnaleźć prawdę, miast „zwycięstwo" czytać „klęskę".

Prawda bowiem zawsze wyjdzie na jaw!

Prawdy niczem nie można pokonać!

AM

Z ostatniej chwili.

Dekret p. n. ustawa prasowa został dn. 22. bm. ogłoszony i poczyna obowiązywać od dnia 28 listopada 1938. Brzmienie dekretu nie uległo zmianom.

Z karczmy na królewski dwór

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjarza"

Są ludzie, których życie „przerasta bogactwem zdarzeń i przygód najbardziej awanturniczą opowieść. Tak było i w przypadku **Jakóba Lejbowicza, zwanego również Frankiem.**

Syn ubogiego, **żydowskiego karczmarza** na Podolu rozpoczyna swą karierę jako drobny kupiec. Spokojne życie znudziło mu się jednak, rusza więc na Wschód by handlować drogimi kamieniami.

W Turcji łączy się **z tajemniczą sektą żydowską**

Sabbataistów,

a następnie wraca do Polski, gdzie w porozumieniu z

najwyższymi dostojnikami

żydowskimi tworzy tzw. zakon kontrtalmudystów.

Uwięziony ucieka do Turcji, gdzie

przyjmuje mahometanizm,

by wreszcie po powrocie wprowadzić **500 rodzin żydowskich** do **szlachty polskiej.**

Więzienia, rozpasanie zmysłów, dysputy religijne, tajemne związki, poparcie króla Augusta III, walka z katolicyznem, chrzest z królewskich rąk

oto barwna wiązanka

faktów z życia Jakóba Lejbowicza.

Nic przeto dziwnego, że znany pisarz

Stefan Bolesławski

awanturnicze dzieje Jakóba Lejbowicza ujął w powieści p. t.

„Z karczmy na królewski dwór".

Sądzimy, że Czytelnicy nasi będą nam wdzięczni za zdobycie dla „Polski Narodowej" tej powieści, którą już wkrótce

rozpoczynamy drukować!

Sztandar zbroczony bratnią krwią

Ż. P. S. a nie P. P. S.

Było to lat temu piętnaście.

Socjalistyczny pisarz Henryk Szoboda w swej książce pt. „Pierwsze 15-lecie Polski niepodległej" tak o tym pisze:

„Socjaliści (PPS.) skorzystali z fermentu wśród pewnych kategoryj pracowników państwowych a na 5 listopada 1923 r. ogłosili strajk powszechny o charakterze politycznym. Rząd w odpowiedzi na to ogłosił stan wyjątkowy. W Krakowie i w Borysławiu doszło do krwawych starć robotników z wojskiem i z policją. Szczególnie poważne były wypadki dnia 6 listopada w Krakowie. Robotnicy wobec zakazu zebrania zgromadzili się przed Domem Robotniczym. Z tłumu padł strzał do policji, wówczas zareagowała policja i wojsko. Robotnicy nie ustąpili, lecz rozbroili policję i oddział 16 pułku piechoty. „Lud zdobył (?!!! dop. red.) 180 karabinów 99 bagnetów i 4460 nabojów, a także 22 karabiny policyjne, dzięki czemu robotnicy stali się panami sytuacji. Wówczas wysłano przeciw robotnikom oddział 8 pułku ułanów, którzy przypuścili szarżę. Jednak na gładkim asfalcie konie się ślizgały. Robotnicy przyjęli szarżę strzałami. Rozgorzała walka, która ogarnęła rynek i sąsiednie ulice. Starcia te pociągnęły za sobą liczne ofiary. Zginęło 3 oficerów i 11 szeregowców, — rannych zostało 101 oficerów i żołnierzy i 38 funkcjonariuszy policji. Zabito 39 koni, raniono 79. Z pośród ludności cywilnej i robotników zginęło 18 osób, kilkudziesięciu zostało rannych."

A kim byli ci żołnierze i policjanci i cywilna ludność? Czyimi byli synami?

Kapitalistów, kupców i „burżujów" wg socjalistycznego słownika?

Napewno nie! Zrodziły ich robotnicze przedmieścia, zrodziła ich wieś.

I do tych synów wszystkich warstw społecznych, pełniących ciężką służbę wojskową strzelali podburzeni przez żydowskich agentów, robotnicy, wyznawcy Mordocheja Marksa.

I dziś ci, którzy wówczas tyle łez wylali, ośmielają się stawać do walki o samorząd i wzywać wszystkich do popierania ich czerwonych, bo krwią polską przepojonych list!

Okrzeja, Baron i Montwiłł-Mirecki, którzy w walce z caratem życie swe oddali, zdradzeni przez żydowskich prowokatorów, dziś ze wstydem odwróciliby się od partii socjalistycznej.

Pewni jesteśmy, że P. P. S. otrzyma 12 grudnia godną odpowiedź!

Z wrzesieńskiego podwórka

Czy nie za ostro, panie burmistrzu!

Coś za bardzo się p. przegalopował panie burmistrzu, dotychczas bowiem nie słyszano w Polsce o podobnym traktowaniu robotnika. Poniższy fakt mówi sam za siebie. Przedstawiamy odpis Pańskiego pisma:

Zarząd Miejski we Wrześni Września, dn. 12 listopada 1938.
L. dz. 49/38/IV.
Za dowodem doręczenia.

Do Pana S. Pietraszka
w miejscu
ul. Zamkowa 1.

Zawiadamiam Pana, że w związku z aroganckim i nie właściwym zachowaniu się Pana w dniu 5 bm. wobec urzędników miejskich, pozbawiam Pana pracy doraźnej przy Zarządzie Miejskim na czas nieograniczony.

Od decyzji powyższej służy panu prawo odwołania do tut. Wydziału Powiatowego jako instancji zastępczej Funduszu Pracy w przeciągu dni 14-tu od daty doręczenia niniejszego pisma.

Burmistrz
(Sołtysiak).

Do powyższego pisma dodajemy, że gdyby p. Pietraszak odniósł się do urzędników tak jak mu się zarzuca, to istnieje droga prawna, by pociągnąć do odpowiedzialności o brazę względnie o lekceważenie urzędnika. Postępowanie p. burmistrza jako „Ojca" miasta względem bezrobotnego przez pozbawienie go pracy na czas nieograniczony — równa się ze skazaniem p. Pietraszaka na śmierć głodową.

Takim postępowaniem sławy i pożytku p. burmistrz sobie nie przysporzy.

Ile jest w Polsce Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych

Tempo zakładania polskich kas bezprocentowych w kraju jest dość znaczne i bez przesady powiedzieć można, iż w ostatnich czasach przybywa społeczeństwu polskiemu co najmniej jedna kasa bezprocentowa dziennie.

Dla dokładniejszego zobrazowania stanu rzeczy w tym względzie, podajemy niżej ilości kas w poszczególnych województwach, zarejestrowanych w dniu 1 listopada br.

Woj. warszawskie	93	kasy
„ łódzkie	52	„
Woj. kieleckie	53	kasy
„ lubelskie	26	kas
„ wileńskie	41	„
„ nowogródzkie	13	„
„ poleskie	5	„
„ wołyńskie	19	„
„ tarnopolskie	28	„
„ stanisławowskie	24	kasy
„ lwowskie	63	„
„ krakowskie	41	kas
„ śląskie	4	kasy
„ poznańskie	14	kas
„ pomorskie	36	kas
razem	538	kas.

Głos Kas Bezprocentowych

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika pt. „Głos Kas Bezprocentowych". Jest to organ Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie. Na treść tego ciekawego i pożytecznego miesięcznika składa się szereg artykułów, omawiających w sposób jasny i dostępny zagadnienia polskiego kredytu bezprocentowego w kraju.

Pismo powyższe stawia sobie za zadanie dotarcie do coraz to liczniejszej rzeszy najdrobniejszego polskiego kupiectwa, rzesz chałupniczych, rzemieślniczych i t. p., w obecnej chwili już coraz częściej korzystających z pomocy i opieki kas bezprocentowych. Ludzie ci w większości do organizacji kupieckich i rzemieślniczych nie należą, pozbawieni więc są opieki organizacyjnej, ich potrzeby i dążenia nie mają zewnętrznego wyrazu. Miesięcznik „Głos Kas Bezprocentowych", jak to zaznaczono w odezwie od Redakcji, ma być organem, zajmującym się tymi zagadnieniami.

Warto to pismo poprzeć!

Psia historia

Smutek rozlewa się po mej niewinnej, różowej twarzycce, gdy czy tam dekret prasowy, który już wkrótce będzie obowiązywał wszędzie.

Tak mi żal owych czasów, gdy człowiek mógł śmiało pisać o Ozonie i jego życiowo - biurokratycznych perypetiach, tak mi żal.

A teraz cóż?

Ano płacz, płacz nieboże i łzy gorzkie wylewaj. Ach co tam zresztą! Mówmy o czymś weselszym, o piesku naprzykład.

Był sobie młody ogar... a może wyżeł... e, nie, chyba ogar... no w każdym razie młody ładny pies.

Rósł szczęśliwie i coraz lepiej się rozwijał, wolny, swobodny, niczym nie krępowany.

Ale kiedyś złapał go znany wszystkim psom hycel, bardzo boleśnie wymierzający razy.

Złapał, zbił najpierw, a potem wziął na smycze.

Próbował się nasz ogar początkowo rzucić, ale otrzymał raz i drugi takie zbereżne cięgi, że poprostu stale musiał siedzieć za kratkami w budzie i jako że wstyd mu było tak pobitym chodzić.

Ale powoli, powoli rósł w siły i coraz trudniej chycel mógł go objać.

Sprzedał go więc jakiemuś klientowi, co lubił psy, ale posłuszeństwo wbijał w nie biciem. A poza tym klient ten był ogromnie zazdrosny o narzeczoną Władzię.

Gdy więc ogar chciał ją raz ugryźć, klient kupił kaganiec.

Strasznie czuł się piesek nasz mały. Strasznie powiadam wam.

Aż dopiero gdy nabrał sił, zerwał kaganiec i zagryzł klienta ogromnie zazdrosnego o narzeczoną Władzię.

Takie to są historyjki zwierzęce. Nie nazbyt mądre, ale przynajmniej cenzuralne.

Jacek.

Niemcy dezerterami

Urzędowy „Pom. Dziennik Wojewódzki" w ostatnim numerze drukuje list gończy za osobami z województwa pomorskiego, „uchylającymi się od służby wojskowej". Na 63 nazwiska, jakie spis etn zawiera, jest 27 nazwisk niemieckich. Stanowi to około 42 procent ogólnej liczby dezerterów, a tymczasem Niemców na Pomorzu mamy niespełna 10 procent. Dysproporcja jest rażąca.

Z samego Torunia widnieje w tym spisie 6 dezerterów, a spośród nich tylko jeden Polak. W Toruniu więc Niemcy reprezentują wśród dezerterów poważny odsetek, bo 83 pct, choć jest ich w Toruniu zaledwie około 4 pct.

Są to cyfry, które mówią same za siebie.

18. 12 - Przez Narodowy Samorząd

Pierwszy, nowoczesny Polak w Polsce

Redaktor tygodnika „Prosto z mostu“ Stanisław Piasecki, zastanawiając się w naczelnym artykule swojego czasopisma nad doniosłością pracy publicznej Romana Dmowskiego, składa szczery hołd jego wielkiemu dorobkowi w dziedzinie myśli narodowej.

Wspominki, które drukować będzie prasa w rocznicowych numerach dotyczyć będą przede wszystkim — granic. Jak się o nie walczyło zbrojnie i dyplomatycznie; na polach bitew i przy stole obrad w Paryżu; po obu stronach frontu, w siwym mundurze hallerowskim, w zielonkawym mundurze dowborskim — i wreszcie w mundurze polskim: pod Lwowem, nad Berezyną, pod Kijowem, nad Wisłą. Ale może równie ważne jest uprzytomnić sobie, jak — równocześnie — odbywała się walka o poszerzenie serc. Jak tworzyło się zrozumienie idei polskiej, które dziś dopiero zaczyna się upowszechniać i staje się własnością wszystkich. Jaka wiodła droga do tego, co nazywamy światopoglądem narodowym.

Temat to do gruntownego studium, rozprawy naukowej, dzieła. Nie sposób go nawet naszkicować w krótkim artykule; — gdzieżbym się na to porywał! Myślę, że w tej niszczącej Polskę współczesną tendencji jednostronności oświetleń, kiedy z góry można przewidzieć, jak będą pewne zasługi przemilczane w rocznicowych wspomnieniach, jak ich istnienie będzie misternie ukrywane — trzeba właśnie dla skorygowania obrazu, właśnie dla dopełnienia jego całości, wymienić głośno jedno wielkie nazwisko:

Roman Dmowski.

Nie o polityku myślę w tej chwili; nie o „orientacjach“ i walkach wewnętrznych, jakie wypełniły po brzegi cały okres dobijania się niepodległości; myślę o Dmowskim myślicielu, który już dzisiaj, choć jeszcze te stare sprawy nie przycichły i choć jeszcze o nich nie wydała sądu historia, stał się własnością całego narodu, a nie tylko wodzem obozu politycznego. Uznanie tej oczywistości olbrzymiego wkładu twórczości myślowej Dmowskiego w duszę każdego współczesnego Polaka — byłoby istotnym krokiem ku konsolidacji duchowej, która z pewnością więcej jest warta od owych mechanicznych konsolidacyjek, o których tyle się ostatnio gada i pisze — bez skutku.

Żyjemy w czasach bankrutwa mętnych hasełek pacyfistycznych rozumie dziś już każdy, kto chce i umie myśleć, że tylko naród gotowy walczyć o to, co uważa za święte i wielkie, może być pod młotem dziejów; my, Polacy, dumni być możemy, że nigdy inaczej nie wyobrażaliśmy sobie narodowej siły.

Ale żyjemy także w czasach, w których walą się w gruzy podstawy internacjonalistycznej ideologii „Wielkich Demokracyj“, będącej w gruncie rzeczy przykrywką dla imperializmu złota; rosną potężne siły ideologii narodowych i one kształtować będą nową epokę historii; jakże możemy nie być dumni, że kiedy jeszcze nie marzyło się nikomu o Mussolinim i Hitlerze, kiedy jeszcze stara Europa zdawała się być niewzruszona, kiedy jeszcze nie wybuchła wielka wojna, która wstrząsnęła starym porządkiem, kiedy jeszcze nawet nie byliśmy państwem, tylko narodem walczącym o państwo — już w Polsce zrodziła się ta ideologia, która dziś podbija świat, już ukazała się w druku mała, ale najważniejsza książeczka: „Myśli nowoczesnego Polaka“ Romana Dmowskiego.

Gdyby w Polsce mogła być mowa o prawdziwym wychowaniu narodowym w szkołach — nie byłoby czytanki szkolnej, w której nie znalazłoby się na czołowym miejscu to wspaniałe credo nacjonalizmu polskiego, jakim jest w „Myślach“ Dmowskiego owo wyznanie, zaczynające się od słów „Jestem Polakiem“, ustalające treść tych dwóch słów i obowiązków, jakie z nich wypływają. Nie ma w literaturze nacjonalistycznej innych narodów niczego, co dałoby się porównać z głębokością tych lapidarnych sformułowań Dmowskiego, będących zarazem wzorem świetnej polszczyzny.

Dzięki myśli Dmowskiego przede wszystkim — jesteśmy dziś w świecie najbardziej bodaj zaawansowani w rozumieniu istoty narodowego bytu. Nie potrzebujemy się od nikogo niczego uczyć, nic naśladować. Jeśli zaś realizacja ideologii nacjonalistycznej jest w innych krajach bardziej posunięta, niż u nas, to obok zazdrości, jaką wywołuje to w każdym nacjonaliście polskim, warto także sobie uprzytomnić olbrzymie korzyści, jakie wynieśliśmy stąd, że warunki nie pozwoliły nam urzeczywistnić narodowego ustroju w okresie pierwocin nacjonalistycznego myślenia. Niemcy hitlerowskie realizują dziś nacjonalizm pogański i w tym zarodek ich przyszłej klęski, ich przyszłego moralnego załamania się. I nasz nacjonalizm przeszedł przez takie pół pogańskie ząbkowanie, aż do czasu drugiej, już powojennej publikacji Dmowskiego („Naród, Kościół i Państwo“) zwrócił się zdecydowanie ku religijnemu pojmowaniu bytu, ku katolicyzmowi.

* * *

Idziemy naprzód. Myśl narodowo - katolicka w Polsce, ta, której krzewienie w Europie i świecie jest misją dziejową naszego narodu, pogłębia się z każdym miesiącem, ogarnia coraz nowe dziedziny. Przebudowa i poszerzanie serc postępuje ciągle; choć może niedostrzegalnie. To ważne, to ważniejsze od tych wszystkich niedociągnięć, z jakimi się co dzień spotykamy w konkrecie życia polskiego, nie pamiętając nieraz, że tylko dwadzieścia mamy za sobą lat odbudowywania państwa, że nie od razu Kraków zbudowano.

Kierunek jest wytyczony — ten kierunek zasadniczy w sercach. W takich rocznicowych chwilach, jak dzisiejsza, wbrew całej buńczuczności, jaka cechuje młode pokolenie polskie, wbrew tak typowemu dla naszego młodego pokolenia zaczynaniu historii od siebie, przeciwstawianiu się „starym“, naturalnemu i twórczemu buntowi — trzeba sobie to uczciwie uświadomić, że my wszyscy, narodowcy, i ci, co wychowali się na myśli wszechpolskiej, i ci co przeciw jej kostnieniu się zbuntowali, i ci co z przeciwnej strony barykady idąc również do narodowego światopoglądu, że my wszyscy jesteśmy mniej lub więcej z Niego — z pierwszego nowoczesnego Polaka w Polsce Romana Dmowskiego.

Gdyby tego, bez żadnych ubocznych myśli i celów, po prostu w poczuciu obowiązku prawdy nie powiedzieć w tym rocznicowym momencie, kiedy Polska święcić będzie dwudziestolecie swego odrodzenia, stałaby się tej właśnie prawdzie wielka krzywda. A trzeba to powiedzieć, zwłaszcza na łamach „Prosto z mostu“, które nie jest organem żadnej grupy i żadnej partii, które jest bez przymiotnika i po prostu — narodowe. Patrzymy przede wszystkim w przyszłość i ku niej idziemy. Ale w drodze, przy słupach kilometrowych, dobrze jest przystanąć na chwilę i obejrzeć się za siebie: na punkt wyjścia.

Stanisław Piasecki.

Kim są obrońcy chłopa?

Ludowcy pod światło

Stronnictwo Ludowe nie posiada jasnych, skrystalizowanych programów politycznych i gospodarczych. Są duże odchylenia i rażące sprzeczności w poglądach różnych grup w Stronnictwie Ludowym. Różnice te są wynikiem niejednolitości Str. Ludowego. Ta niejednolitość nie tylko uwidacznia się w słabej organizacji, która jako mało scementowana staje się łatwą odskocznią dla najrozmaitszych elementów wyborczych (żydzi, komuniści...), ale uwidacznia się przede wszystkim w różnicach programowych. Nie można mówić wcale o jakimś jednolitym mprogramie S. L. Panuje tutaj chaos programowy, pojęć i haseł.

Ideologia S. Ludowego ogranicza się do demagogicznych haseł demokratycznych. Stale deklamuje się jeno o współpracy „szczerych demokratów“, o tworzeniu frontów demokratycznych, „o władzy dla uciśnionego ludu“ (sic!), o bojaźni przed powrotem „pańszczyzny w Polsce“ (!) i „bicia chłopów na snopie przez pana“ (!). Tego „pana“, za podszeptem sprytnych żydów czy też takich szczerych demokratów, jak komuniści i socjaliści, chętnie się dopatrują w „endekach, faszystach“ (!). Takie i tym podobne brednie w referatach ideowych (!) opowiada się na zebraniach ludowców. Podobne referaty ideowe można zatytułować „O nienawiści“. Wygłaszanie takich komunałów ma tylko na celu szerzyć nienawiść wśród chłopów do Stronnictwa Narodowego, do miasta itd.

Właściwie cała ideologia i program ludowców ściąga się do trzech wyrazów: szczera demokracja i parcelacja. Na zebraniach tylko te dwa problemy się roztrząsa i walkuje, które stanowią też uniwersalny argument i hasło propagandowe.

Popatrzmy z bliska na te rozbieżności programowe. Już co do pierwszego hasła — szczera demokracja — nie są zgodne w interpretowaniu i w postępowaniu poszczególne grupy. „Piastowcy chętniej widzieliby tę „szczerą demokrację“, opartą na katolicyźmie i współpracy z elementami więcej narodowymi, niż międzynarodowymi. „Wyzwoleńcy“, stojący w cieniu kielni i pod wpływem żydowskim, chcą oprzeć demokrację swoją na elementach bezbożniczych, wrogich kościołowi katolickiemu, współpracować z żydami i międzynarodówką (przykładem strajk w r. 1937 w Małopolsce). Ta grupa chętnie widziałaby w Polsce system czerwony. Tej grupie sekunduje zkomunizowana organizacja młodzieżowa „Wici“. Jej poglądy na sprawę demokracji i współpracy z komunistami, socjalistami i żydami są jawne, wyraźne i udowodnione. Przecież kuźnia ich ideową, Uniwersytet Ludowy w Gaci (w pow. przeworskim), prowadzony przez Ignacego Solarza, wyraźnie idzie po linii radykalizmu, antykatolickiej, marksizmu (patrz „Prawda o Wiciach“, wyd. Akcji Kat. w r. 1937). (C. d. n.)

Ludwik Gomolec.

Do Wielkiej Polski

Mamy się czym pochwalić!

Imponujący rozwój kas bezprocentowych

Bez subwencji państwowych, bez szumnych zapowiedzi i sprawozdań, pracują Chrześcijańskie Kasy Kredytu Bezprocentowego. Ofiarnością i wysiłkiem grupy ludzi powołane do życia wykazują duży rozwój, a nawet — uwzględniając trudności — olbrzymi. Spójrzmy jednak na cyfry sprawozdania Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego.

P. C. K. K. B. otrzymała na dzień 31 marca rb. sprawozdania ratchunkowo - gospodarcze od 98 kas. Ze sprawozdań tych wynika, że w tych 98 kasach, a więc w 42 pct ogólnej ilości kas zrzeszonych, jest 11.753-ch członków, którzy w postaci wpisowego i składek członkowskich wnieśli do swoich kas ogółem 58.982 złote. Prawie tyleż, bo prawie 57.000 zł. zebrano z ofiar osób prywatnych. Imprezy przyniosły kasom okrągłą sumę 12.000 zł. Wydatną pomoc przyniosły subwencje samorządowe, bo uczyniły one ponad 20.000 złotych, subwencje państwowe zaś dały ponad 5.000 zł. Ogółem fundusze własne wynoszą 146.000 zł, co podzielone przez 98 kas daje przeciętny fundusz własny zł 1.500 na 1 kasę.

Fundusze obce, tzn. pożyczone z różnych źródeł, sięgają sumy 72.000 złotych.

Ogółem kapitał obrotowy omawianych kas, składający się z funduszów własnych i pożyczkowych, uczynił kwotę 218.000 zł, co przeciętnie daje 2.200 zł na 1 kasę.

Interesująco przedstawia się dział statystyki, dotyczący udzielonych pożyczek. Okazuje się, że w 98 kasach udzielono łącznie 5.734 pożyczek na sumę zł 420.500. Przeciętnie daje to na 1 kasę 4.300 zł udzielonych pożyczek. Ponieważ fundusz tych kas wynosił ogółem 218.000 zł, pożyczek zaś udzielono na sumę 420 tys. zł, to z tego wynika, że kasy obróciły swoimi funduszami 2 razy.

Ponieważ pracami statystycznymi na dzień 31 marca rb. objęte zostały zarówno kasy dawniejsze, jak i najmłodsze, a więc zarówno małe, jak i duże, przeto, nie odbiegając daleko od rzeczywistości, można będzie obliczyć — z pewną dozą prawdopodobieństwa — przypuszczalne cyfry obrotów ogółu kas, zrzeszonych w P. C. K. K. B. w liczbie 231.

Opierając się więc na danych, obejmujących 98 kas, można stwierdzić, że 231 kas, zrzeszonych w P. C. K. K. B., reprezentuje pokaźną liczbę 27.000 członków. Rozporządzają one funduszem obrotowym około 520.000 złotych, pożyczek zaś udzieliły ponad 12.000 na łączną sumę około 1.000.000 złotych.

Być może, iż wyniki te są w rzeczywistości nawet jeszcze lepsze, jednak i te cyfry są już imponujące. Świadczą one, że działalność tak niedawno zorganizowanych chrześcijańskich kas bezprocentowych nawet już obecnie nie jest bez znaczenia dla naszego życia gospodarczego. Istotnie, jak wykazują dokonane obliczenia, dzięki pomocy 98 naszych klas powstały 983 nowe placówki chrześcijańskie: handlowe, rzemieślnicze i inne, co przeciętnie daje 10 nowych placówek na 1 kasę. Możnaby na tej zasadzie wnioskować, że 231 zrzeszonych kas przyczyniło się do uruchomienia 2.300 nowych placówek gospodarczych chrześcijańskich. Oczywiście daleko większą ilość podupadających placówek gospodarczych podtrzymały swą pomocą kredytową chrześcijańskie kasy bezprocentowe, ratując je od upadku i likwidacji. Placówki te wykazują obecnie znaczny rozwój i doskonale zapowiadają się na przyszłość. W tym zakresie kasy bezprocentowe mają za sobą już bardzo poważną zasługę wobec drobnego kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego.

Jeżeli chodzi o rozmiary akcji kredytowej kas bezprocentowych, to tu najbardziej widoczny jest postęp, o ile bowiem kasy nowozałożone udzielają pożyczek, wahających się w granicach od 15 do 75 złotych, to w kasach starszych nierzadkim zjawiskiem są pożyczki 200 złotowe, a nawet wyższe. Pożyczki ponad 200 zł mają zresztą charakter wyjątkowy i udzielane są w wypadkach, zasługjących na szczególne uwzględnienie.

Podział pożyczkobiorców na poszczególne zawody przedstawia się w omawianych 98 kasach jak następuje:

handel	60%
rzemiosło	30%
inne	10%

Cyfry powyższe wyraźnie wskazują na olbrzymią rolę, jaką grają w życiu gospodarczym chrześcijańskie kasy bezprocentowe, założone i kierowane przez nas, narodowców, a służące pomocą ogółowi bez względu na przynależność ideową. Mamy się czym chwalić!

W krzywym zwierciadle

Encyklopedia gospodarcza

Ciemię: miejsce w które bito w dzieciństwie osoby, powołane do czuwania nad ścisłością zeznań podatkowych wielkich koncernów i karteli.

Córczane przedsiębiorstwo (od Tochtergesellschaft) czyli przedsiębiorstwo — córka: firma trudniąca się produkowaniem zagranicznych wyrobów w kraju. Przedsiębiorstwo takie sprowadza naprzykład osobno buty, a osobno sznurowadła, poczem w swej fabryce zakłada sznurowadła na buty i pakuje je do pudełka z napisem „wyrób krajowy". Dzięki działalności przedsiębiorstw — córek przemysł krajowy rozwija się coraz pomyślniej.

Dla uproszczenia stosunków z przedsiębiorstwem macierzystem dobrze jest przedsiębiorstwo córkę zaopatrzyć w pieczątki i zapas matczynych druków. Umożliwia to szybkie odprowadzanie zagranicę nadmiaru kapitałów, bez naruszenia ich przez czynniki niepowołane (władze skarbowe). Naprzykład: dyrektor przedsiębiorstwa córki spostrzega pod koniec roku, że jednak zebrało się za dużo pieniędzy. Wyciąga z szuflady podpisany blankiet przedsiębiorstwa matki i wypisuje rachunek dla siebie samego za korzystanie z patentu na jakiś wynalazek (dawno wygasły patent), na tej podstawie uzyskuje pozwolenie dewizowe i pieniądze wysyła zagranicę.

* * *

Deficyt: rezerwa na wypadek ujawnienia różnicy zdań z władzami skarbowymi na temat zasad bilansowania. Naprzykład przy wykazanym deficycie 300.000 zł ujawnienie nieścisłości zmniejszającej dochód o 100.000 zł niczem nie grozi. Stąd doświadczony buchalter zawsze wykazuje w bilansie pokaźną stratę. Są w Polsce duże firmy, które od dwudziestu lat stale przynoszą straty i żyją tylko dzięki dopłatom z kieszeni właścicieli. Skąd znowuż ta kieszeń się napełnia — trudno powiedzieć.

* * *

D e f r a u d a c j a: interes dobrze pomyślany, ale nieudolnie wykonany.

* * *

D y s k o n t o w a s t o p a: podstawa obliczania części odsetek, pobieranych przez banki przy dyskoncie weksli. Drugą część odsetek oblicza się w jakiś zagadkowy sposób, niezrozumiały dla niewtajemniczonych.

* * *

D y s k o n t e r w e k s l i: poważny kupiec, właściciel kamienicy, wykorzystujący kredyt hipoteczny w publicznych instytucjach finansowych dla niesienia pomocy handlowi i przemysłowi. Cenne uzupełnienie aparatu kredytowego. Stopa procentowa liczona przez dyskontera (2—3 proc.) jest niższa od pobieranej przez banki i kasy publiczne (4—8 proc.). Zachodzi jednak różnica w sposobie obliczania. Banki liczą na podstawie stopy rocznej, dyskonterzy — miesięcznej. Dyskonterzy wraz z kamienicami zręcznie ukrywają się przed policją, która ich ściga konno i na rowerach za uprawianie lichwy.

* * *

E g z e k u c j a: pierwotnie egzekucja zmierzała do odzyskania należności wierzyciela prywatnego lub publicznego, bez względu na to, czy chodzi o małego czy o wielkiego dłużnika. Obecnie egzekucja u chłopa polega jak dawniej na szybkiem sprzedaniu krowy lub konia za pół ceny, u urzędnika na szybkiem sprzedaniu mebli lub fraka za ćwierć ceny, u robotnika tak samo, u rzemieślnika na sprzedaniu maszyn i narzędzi za ćwierć ceny, a u kupca na wyprzedaniu zapasu towarów za trzecią część wartości.

Natomiast egzekucja w wielkim koncernie wygląda inaczej. W pewnej chwili ustanawia się zarząd przymusowy. Główny akcjonariusz jedzie wówczas na Rivierę i przez kilka miesięcy odpoczywa po trudach kierowania przedsiębiorstwem. Tymczasem przedsiębiorstwo dostaje się pod zarząd mężów zaufania banków państwowych lub t. p. By umożliwić nadal zatrudnianie bezrobotnych, banki państwowe udzielają zbankrutowanej fabryce nowych kredytów, skarb państwa umarza zaległe podatki, wierzyciele rezygnują z części należności pod naciskiem władz państwowych.

Po kilku miesiącach główny akcjonariusz wraca do tak oczyszczonego przedsiębiorstwa, a na Riwierę jadą z kolei zarządcy przymusowi, by znaleźć tam ukojenie i sposobność do wydania pieniędzy, zarobionych podczas pełnienia swych funkcji.

Przy egzekucji pierwszego rodzaju słychać płacze i krzyki, przy egzekucji drugiego rodzaju obowiązuje zasada „jak najmniej krzyku koło tego interesu".

Wiadomości Ek. i Ucz.

NARODOWY Samorząd

da pracę i chleb Polakom



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

30

Poczuł, jak silne dłonie chwyciły go za ramiona, niby kleszcza mi unieruchomiając na krześle, a głowę otoczyła mu ciemna szmata, przesycona jakimś płynem o słodkim, ckliwym zapachu.

— Chloroform! — pomyślał i stracił przytomność.

Porucznik kontrwywiadu Jean Privat był w rękach narodowców.

Mały notesik w czarnej oprawie, zawierający plany natarcia na froncie rzeki Ebro, dnia następnego dotarł do kwatery głównej.

A niedługo po tym w wykazie odznaczonych znalazła się dobrana para: Conchita Rossi i Leon Gonsalez.

XXXIII.

„Odnaleźć tancerkę lub kulą w łeb".

Wczesnym rankiem, zaledwie słońce wyjrzało zza horyzontu idący do pracy robotnicy odnaleźli leżącego w błocie oficera w galowym mundurze.

— A to się zalała bestia! — mruknął jeden z nich.

— Nam wydzielają chleb, a oni piją, a piją-

— Wiadomo! Na każdej rewolucji zarabiają tylko tacy! — dorzucił trzeci.

— Było, nie było, chłopcy! — zadecydował starszy. — Trzeba pijusa odnieść na pierwszy lepszy posterunek milicji.

Ujęli leżącego pod ramiona, — trzeci chwycił za nogi i wolno idąc, pomstowali na czerwonych.

Znienacka zahuczały syreny,

— Atak lotniczy! — krzyknął któryś z dźwigających. — Chowajmy się do bram!

Nad miastem zawisły czarne, stalowe ptaki.

Lecz cóż to?

Miast śmierć niosących bomb, miast ogłuszających detonacji, z nieba leci pieczywo!

Dawno nie oglądany przez mieszkańców czerwonej Hiszpanii biały chleb, dawno nie widziane pszenne bułki spadają na ulicę.

Wynędzniały, — wygłodzony tłum rzuca się łapczywie na pieczywo, obdarte kobiety walczą z sobą o okruchy chleba.

— Byle jak najwięcej porwać, jak najwięcej zanieść dla dzieci! — powtarza każdy w myśli i łapczywie rozrywa świeże rumiane bochenki.

Próżno milicjanci usiłowali wprowadzić na ulicach porządek. Rychło, ogarnięci powszechną żądzą zapomnieli o rozkazach, zapomnieli o noszonych mundurach, a tak samo jak inni walczyli o kęsy chleba.

Nie minęło i pięć minut, a tysiące kilogramów chleba zrzuconego z nieba znikło w chciwych żołądkach.

— Błogosławione samoloty, co karmią głodnych. Widać, że tam u narodowców dosyć jest jedzenia! Nie tak, jak u nas! — myśli niespokojnie podniecały tłum.

— Dość komunistycznych band! — przedarł się czyjś silny głos przez gwar uliczny.

— Dość! Precz z czerwonymi! — podjął tłum okrzyki.

Masa rosła, aż wreszcie wzburzona ruszyła przed siebie, zdzierając czerwone płachty, zabijając czerwonych oficerów, tłukąc szyby w urzędach i gmachach państwowych.

Tysiące ludzi maszerowało na ratusz.

W tem...

Z małej uliczki wyjechały pancerne samochody i poczęły prażyć w nadbiegającą ciżbę z karabinów maszynowych.

Porządek znów zapanował w Walencji, znów przybyło kilka zbiorowych mogił.

Porucznika Privat przyniesiono do sztabu.

Początkowo sądzono, że padł ofiarą zajść, jednakże przywołany lekarz szybko stwierdził uśpienie chloroformem.

Z trudnością doprowadzony do przytomności Jean zeznał wszystko swemu szefowi.

Stał teraz wyprostowany przed nim i czekał na decyzję.

Zapadła.

— Panie poruczniku! — Twardy stalowy głos niemiłosiernie wpijał się w uszy Privata. — Ma pan tydzień czasu, albo odnajdzie pan tancerkę, albo kula w łeb!

— Rozkaz, panie majorze!

Szczęknęły ostrogi i porucznik wyszedł zdesperowany z pokoju.

XXXIV.

Spotkanie.

Porucznik Privat nie mógł sobie znaleźć miejsca. Godzinami błąkał się po ulicach, przyglądając się wszystkim kobiecym twarzom.

Dni bowiem mijały, a tancerki nie mógł odnaleźć. Podmiejska willa, w której mieszkała, była pustą, a jej mieszkańcy tej samej nocy, kiedy znaleziono porucznika, wywieźli meble i zaginęli w olbrzymim mieście.

Właściciel kabaretu, w którym występowała Josetta, nie umiał również wskazać miejsca jej pobytu. Skarżył się nawet przed Jeanem, że tancerka naraziła go na duże straty, że po jej ucieczce lokal stracił powodzenie, że jeśli tak pójdzie dalej, to będzie musiał go zlikwidować. — Porucznik nie wierzył co prawda zapewnieniom chytrego właściciela, ale nie mógł udowodnić mu konszachtów z narodowcami.

Liczni wywiadowcy i szpiedzy próżno kręcili się po ulicach, — próżno przeszukiwali kabarety, restauracje, dancingi i portowe tawerny w poszukiwaniu tancerki.

Jeszcze jeden dzień pozostał do wyznaczonego przez majora terminu.

— Napewno uciekła z Walencji! — myślał Jean. — Gdzież ją teraz odnajdę? Pożegnaj się z myślą o karierze, poruczniku Privat! A chwaliłeś się, że jesteś najlepszym wywiadowcą czerwonych! Sprytnie cię podeszła, sprytnie. Teraz się śmieje w kułak, a ty jutro staniesz na przeciw egzekucyjnego plutonu. Zobaczysz dwanaście luf skierowanych w twoją pierś, poruczniku. Padną twarde słowa rozkazu i wypoczniesz w grobie zbiorowym.

Takie niewesołe myśli gnębiły Jeana.

Nadszedł wreszcie dzień stawienia się u majora.

O godzinie jedenastej wyszedł z domu i wolnym krokiem, z zasępioną twarzą kroczył ulicą Los Caballeros.

Nagle posłyszał jakąś strasznie znajomą melodię.

Kto ją śpiewał? — zastanawiał się. — Taka znajoma melodia, taki znajomy głos.

Przecież...

Tak, tak, tak! To jej głos! To śpiewała Josetta!

Szybko skoczył do telefonu i nakręcił numer centrali kontrwywiadu.

— Tu porucznik Privat! Natychmiast prześlijcie pluton ludzi na róg Los Cabaleros i Prieta. Ale natychmiast!

Nikt nie poznałby w tej chwili Jeana. Twarz pełniała mu zadowoleniem, wesoły uśmiech igrał na wargach, oczy płonęły radośnie. Spacerował na narożniku lekko pogwizdując i trzaskając z zadowolenia palcami.

Cicho, prawieże bezszelestnie zatrzymało się wielkie, kryte, ciężarowe auto. Z wnętrza skoczyli ubrani po cywilnemu mężczyźni.

Kilka cichych poleceń i cały oddział rozproszył się.

Porucznik Privat stanął w bramie domu, z którego dobiegł go śpiew.

Dwaj wywiadowcy weszli na pierwsze piętro i zapukali do małych drzwi, na których bieliła się wizytówka z napisem:

CARLO SANIURIO
Emeryt.

Śpiew ucichł. Jakieś szepty i znów cisza.

Zastukali mocniej.

Zaczłapały czyjeś kroki, skrzypły drzwi się odchyliły i na progu stanął niski, pokraczny staruszek.

— A panowie do kogo?

— Rewizja!

— U mnie rewizja? Ja nic... Ja... To chyba pomyłka...

— Bez gadania. Rozkaz szefa kontr-wywiadu. Puszczaj stary!

Odepchnięty przez mężczyzn staruszek przewrócił się. Donośny gwizd i do mieszkania przybiegło jeszcze pięciu agentów.

Jeden stanął u drzwi, reszta rozproszyła się po mieszkaniu.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-48.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ

W dniu 20 listopada rb. odbyło się w sali „Olimpii" w Poznaniu pierwsze, wielkie zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego zwołane pod hasłem: „przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski".

Jak zwykle punktualnie o godzinie 12, przy tłumnym udziale szerokich mas społeczeństwa, odbył się raport, który zdał p. Weber dro wi Wróblowi.

Po raporcie zebranie zagaił dr Wróbel, który stwierdził, że podejmując walkę w wyborach do samorządu chcemy przez zwycięstwo zapewnić samorządowi narodowe oblicze, a równocześnie pokazać, jak należy rządzić zgodnie z interesami narodu. Zapewniając, że Stronnictwo Narodowe zaufania, jakim obdarza go społeczeństwo, nigdy nie zawiedzie, dr Wróbel udzielił głosu doc. drowi K. Stojanowskiemu, który omówił międzynarodowe położenie Polski w chwili obecnej.

Do niedawna sądziło się, że sytuacja międzynarodowa Polski jest pomyślna, gdyż dwaj nasi sąsiedzi z zachodu i wschodu byli pochłonięci swoimi wewnętrznymi sprawami. Mieliśmy przy tym sojusz z Francją i Rumunią. Od roku jednak te stosunki zmieniły się tak, że Polska znalazła się w sytuacji międzynarodowej — powiedzmy łagodnie — trudnej.

Wysiłki polityki narodowej, zdążające do naprawienia nadwyrężonej równowagi przez ostateczne załatwienie sprawy Litwy i Gdańska, — pozostały niestety bez rezultatu. Oto obecna rzeczywistość! Pesymizmowi wszakże poddawać się nie możemy.

I dziś potrafimy przeciwstawić się każdej potędze, lecz musimy mieć państwo narodowe Polski, rzucamy wszystkie głosy polskie na jedną kartę — na rzecz Stronnictwa Narodowego.

Następnie zabrał głos wiceprezes zarządu głównego S. N. Karol Wierczak, który powiedział w streszczeniu, co następuje:

Idziemy do wyborów pod hasłem: przez narodową gminę do państwa narodowego. To naczelne hasło powinno każdemu wyjaśnić, że czas skończyć z biernością, że wszyscy jak jeden mąż winni stanąć w wyborach przy Stronnictwie Narodowym. Jeśli jest obecnie taka sytuacja, że nie mamy wpływu na rządy, to musimy to uczynić przez samorząd. Trzeba przy tym pamiętać, że Wielkiej Polski nie zbuduje się takim czy innym dekretem, lecz można to uczynić przez fundamentalną pracę w samorządzie, realizując tam zasady narodowego programu politycznego.

Trzy są kwestie niezwykle ważne, którym samorząd winien okazać za interesowanie czynne i twórcze. Są to: 1) kwestia żydowska, inaczej zagadnienie przyśpieszenia procesu unarodowienia wszystkich dziedzin życia zbiorowego w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem życia gospodarczego, rozwiązanie sprawy bezrobocia przez tworzenie nowych warsztatów pracy, 2) kwestia przeciwdziałania niemieckiej ekspansji gospodarczej na ziemiach zachodnich i 3) sprawa wzmożenia polskiego żywiołu na ziemiach wschodnich. Dotychczas w tych dziedzinach wysiłek zbiorowy organizowało wyłącznie Stronnictwo Narodowe przy sporadycznej pomocy samorządu ziem zachodnich i osiągnęło poważne rezultaty.

W tym więc stanie rzeczy wszystkich Polaków bez wyjątku obowiązuje jeden imperatyw — w wyborach samorządowych oddać głosy na listę Stronnictwa Narodowego i tą jedyną drogą wprząć samorząd do służby narodowej, do budowy Wielkiej Polski.

Ostatnie przemówienie wygłosił p. Wiktor Czysz.

Wybory samorządowe niewątpliwie wykażą istotną różnicę w stosunku do wyników wyborów do Sejmu — stwierdził prelegent i omówił szczegółowo zagadnienie walki z bezrobociem i bezdomnością, wskazując na niezbyt zadowalniające jej rezultaty. W związku z tym nakreślił program rozwiązania tego zagadnienia w Poznaniu i usunięcia nędzy wśród tych, którzy niejednokrotnie przelewali krew w walce o niepodległość w szeregach powstańczych, sokolich i innych, a dziś są zdani na łaskę losu.

Przemówienia wszystkich mówców przyjęto długotrwałymi oklaskami. Zebranie zakończono Hymnem Młodych i okrzykami na rzecz narodowego samorządu.

OSTRÓW

W piątek odbyło się w sali hotelu „Polonia" zebranie członków Str. Narodowego. Wobec nierozpisania dotąd urzędowo wyborów radzieckich, musiano się ograniczyć do zebrania zamkniętego. Z chwilą urzędowego ogłoszenia odbędzie się tu szereg publicznych zgromadzeń przedwyborczych.

Zagaił zebranie prezes Koła S. N. Adamczak. Pierwszy zabrał głos red. Patalong z Poznania, który omówił sprawy, związane z nadchodzącymi wyborami do samorządu. Następnie przemawiał mgr Zieliński z Kalisza nawołując do gremialnego udziału w wyborach do Rady Miejskiej, by przez narodowy samorząd unarodowić państwo. — Mocne oba przemówienia przyjęte zostały z entuzjazmem. W dyskusji poruszono szereg aktualnych zagadnień.

„Pieśnią Bojową" i okrzykami na cześć przywódców narodowych zakończono zebranie.

Jak już donosiliśmy, wybory do Rady Miejskiej w Ostrowie zostały zarządzone na 18 grudnia. Spisy wyborców są wyłożone do przeglądu od 25 do 29 listopada.

INOWROCŁAW

W wielkiej sali hotelu „Basta" odbyło się w piątek wieczorem przedwyborcze publiczne zgromadzenie, zwołane przez Stronnictwo Narodowe.

Na zebraniu przemawiał b. poseł na Sejm, wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego Karol Wierczak. W przemówieniu swym p. Wierczak przedstawił odpowiedzialną rolę samorządu w Polsce, który ma do spełnienia ważne zadanie wzmocnienia polskiej polityki gospodarczej w imię haseł i postulatów narodowych.

W zgromadzeniu udział wzięli tłumnie członkowie oraz sympatycy Stronnictwa Narodowego. Wielka sala hotelu „Basta" była przepełniona. Na zakończenie zebrani odśpiewali stojąc Hymn Młodych.

SZAMOTUŁY

W ub. piątek odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym prezes powiatowy St. Nar. Janiszewski przedstawił całokształt polityki gospodarczej.

Utworzono komitet wyborczy dla wyborów do Rady Miejskiej i postanowiono wystąpić w tych wyborach z własną listą kandydatów. Społeczeństwo narodowe wykazuje duże zainteresowanie dla podjętej akcji Stronnictwa Narodowego. W najbliższych dniach zostanie zwołane zebranie informacyjne.

„Ozon" wystawia wspólną listę z Z. Z. P.

MOSINA

W związku z wyborami do Rady Miejskiej zawiązał się tu komitet wyborczy, z ramienia Stronnictwa Narodowego, w którego skład weszły najtęższe jednostki z miejscowego obywatelstwa.

W dniu 18 grudnia głosują wszyscy na listę narodową.

LESZNO

W sobotę 19 bm. stanął przed Sądem Grodzkim w Lesznie kol. Maksymilian Klein, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 23. 9. rb. nawoływał na zebraniu w Włoszakowicach do niebrania udziału w wyborach do Sejmu. Oskarżony miał użyć słów: „Stronnictwo Narodowe nie będzie głosować, gdyż nie ma możności postawić kandydatów, bo kandydat musi mieć cały warsztat blacharski na piersiach".

Ponieważ oskarżony nie przyznał się do zarzuconego mu aktem oskarżenia przestępstwa, sąd zarządził przesłuchanie świadków dowodowych, którzy również nie potwierdzili aktu oskarżenia. Po przesłuchaniu świadków dowodowych oskarżyciel publiczny st. posterunkowy Kmiecik wniósł o odroczenie rozprawy celem powołania dalszych świadków dowodowych. Sąd przychylił się do wniosku oskarżyciela publ. i rozprawę odroczył. Bronił adwokat Grzesiński.

Tego samego dnia przed tym samym sądem odbyła się rozprawa karna przeciwko kier. obw. kol. Henrykowi Juchniewiczowi z Osieczny oskarżonemu o nawoływanie do niebrania udziału w wyborach do Sejmu.

Świadkowie dowodowi m. in. p. Sekulak prezes pow. Z. Z. P. zeznali, iż kol. Juchniewicz na zebraniu Z. Z. P. w Osiecznie dnia 24. 10. rb. nawoływał do niebrania udziału w wyborach słowami: „Na lumpów nie będziemy głosowali, nikt nie powinien iść głosować, wybory są nieprawne, głosować tylko będą socjaliści, komuniści i żydzi".

Na podstawie zeznań świadków sąd wydał wyrok skazujący kol. Juchniewicza na 1 miesiąc aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. — Kol. Juchniewicz zapowiedział apelację.

ŚRODA

W ub. czwartek koło S. N. w Środzie zwołało o godz. 20 uroczyste zebranie dla członków i sympatyków pod hasłem: „Myśl polityczna Romana Dmowskiego zwycięża", ce le uczczenia 20-lecia Niepodległości Polski.

Przy wypełnionej po brzegi sali, która okazała się za małą, zagaił uroczyste zebranie ref. org. Koła p. Dudek Władysław, po czym odśpiewano wspólnie „Pieśń Bojową". — Dalej zostały wygłoszone dwie piękne deklamacje przez p. Marię Miąsikowską i p. Franciszka Dzikowskiego. Następnie wyczerpujący i piękny referat pt. „Zwycięstwo myśli politycznej Romana Dmowskiego w wielkiej wojnie" wygłosił p. Ludwik Gomolec, po którym p. Wanda Polowczykówna wygłosiła znowu deklamację. Z kolei przemówił prezes pow. S. N. p. dr Tadeusz Musiał, który w referacie pt. „Walka o Polskę Narodową po wojnie", dał przegląd sukcesów, odniesionych przez Obóz Narodowy, zwłaszcza na polu odżydzenia handlu polskiego.

Po referacie odczytano telegram hołdowniczy, jaki wysłano do prezesa Romana Dmowskiego.

Referentów, jak również deklamatorów nagrodzili zebrani rzęsistymi oklaskami i brawami. Zebranie zakończono odśpiewaniem wspólnie „Boże coś Polskę" i „Hymnem Młodych".

CZARNKÓW

W Kruszwie odbyło się zebranie przedwyborcze S. N. dnia 3. 11. b. r., na którym przemawiali prezes pow. S. N. kol. Witold Breithaupt z Boruszyna i kier. koła S. N. kol. Stefan Thiel z Czarnkowa. Przewodniczył kierownik miejscowego koła S. N. kol. Jan Górny. Dopiero za wsią na szosie policja zatrzymała samochód i legitymowała prelegentów. Następnego dnia odbyło się zebranie w Młynkowie, na którym też przemawiał prezes pow. kol. Witold Breithaupt.

W sobotę rano 5 bm. został aresztowany i przewieziony samochodem do Czarnkowa prezes pow. S. N. kol. Witold Breithaupt z Boruszyna. Po dwóch dniach wypuszczono kol. Breithaupta na wolność. Ten sam los spotkał kier. koła S.N. w Czarnkowie kol. Thiela Stefana, a poprzednio już kol. kol. Maleckiego i Forszpaniaką z Marunowa. — Przez te aresztowania sanacja nie nie zyskała, bo 80 pct Polaków w powiecie nie głosowało. Niemcy i żydy gremialnie stanęli do urny wyborczej. Naszym zdaniem nie wiele to sanacji pomoże.

W Podlesiu rzucono petardę do lokalu wyborczego.

W całym powiecie pojawiły się nielegalne ulotki przeciwwyborcze, które jeszcze obecnie komentuje się szeroko.

Pamiętaj!

18-sty grudnia b. r. decyduje!